



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Lektura etyczna - przebrzmiała moda czy interpretacyjna konieczność?

Author: Krystyna Koziołek

Citation style: Koziołek Krystyna. (2012). Lektura etyczna - przebrzmiała moda czy interpretacyjna konieczność?. W: I. Socha, A. Łakomy (red.). "Lektury pokoleniowe i ponadpokoleniowe : z zagadnień recepcji" (S. 9-15). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Krystyna Koziółek

Lektura etyczna – przebrzmiała moda czy interpretacyjna konieczność?

Etyka i literatura

„Istnieje coś moralnego, coś, co znajduje się głębiej niż same idee, ponieważ dzieła literackie nieodmiennie mają do czynienia z walką dobra ze złem”¹ – pisała Iris Murdoch.

Jeszcze do niedawna słowa te brzmiałyby nam w uszach jakoś staroświecko, anachronicznie, nienowocześnie lub trąciłyby szkolnym banałem. Dziś związek etyki i lektury stał się jedną z wiodących kwestii zajmujących badaczy literatury. Przede wszystkim dlatego, że już chyba nikt nie wierzy w możliwość autonomiczności poszczególnych dyscyplin humanistyki. Filozofia była tradycyjnie szkołą dobrego życia, jednak w wieku XX jej pozycja skomplikowała się za przyczyną filologii, co zapowiedział Nietzsche jeszcze stulecie wcześniej, a jego projekt dopełniła dekonstrukcja. W jej obrębie filozofia i literatura oświectliły się wzajemnie, pozwalając Jacques’owi Derridzie przemyśleć filozoficznie literaturę, a filozofię potraktować literacko. Filozofia umożliwia badanie sił, jakimi literatura oddziałuje na język. Literatura to ślady jednostkowego; nieustanne zderzenia idiomów mowy. Filozofia pozwala podminowywać teorię, sama jednak nie pozostaje „czysta”, ale otwiera się na bogactwo mowy, na której zresztą zawsze pasożytowała, co pokazał Derrida w *Białej mitologii*. Pomieszane ze sobą – literatura i filozofia – sprawiły, że granice odrębności tych dyscyplin ulegały zatarciu. Derrida

¹ B. M a g e e: *Filozofia a literatura. Dialog z Iris Murdoch*. Przeł. P. M r ó z, A. W a r m i ń s k i. W: *Estetyka w świecie: wybór tekstów*. T. 3. Red. M. G o ł a s z e w s k a. Kraków 1991, s. 165.

da podkreślał (*Pozycje*), że jego teksty nie należą ani do rejestru filozofii, ani literatury. Zatem, o dziwo, wzajemne obdarowywanie się przez literaturę i filozofię nie spowodowało osłabienia którejkolwiek z nich. Wręcz przeciwnie, wzmocniło dynamikę tych dyskursów: ruchliwość, otwartość, zdarzeniowość, nieprzynależność do określonego miejsca w systemie tradycji. Literatura, która zawsze była wielkim poligonem jednostkowych odmian mowy, teraz może dodatkowo filozofować o własnej inności.

Przez chwilę zatem pophilozofuję nad swoją jednostkowością.

Dawno temu, u samych początków pracy w szkole, zapragnęłam zobaczyć w rzeczywistości szkolnego czytania i komentowania literatury szansę na spełnienie pewnej utopii: mianowicie, że fortunna, pojedyncza lektura tekstu literackiego w klasie będzie efektem syntezy trzech dyscyplin literaturoznawczych: teorii literatury, historii literatury i metodyki. Dzięki zastosowaniu ustaleń każdej z nich, projektowany uczeń-czytelnik zyskałby kompetencje lokowania tekstu w obrębie procesu historycznoliterackiego oraz stosowania technik analitycznych i interpretacyjnych. Wskazane umiejętności nabyłby wiedziony procedurami metodyki, których dysponentką byłam ja.

Szybko jednak okazało się, że na terenie każdej z wymienionych dyscyplin istnieje swego rodzaju „ziemia niczyja” – terytorium, do którego żaden z systemowych dyskursów nie chce się przyznać. A jest nim indywidualne doznanie czytającego, ujawnione i wprowadzone w przestrzeń lekcji literatury. Pojedyncze, subiektywne sądy i przeżycia, kosmos sytuacji lekcyjnych – słowem: cała swoista „mikrologia dydaktyki” pełni się bujnie poza granicami teorii odbioru i metodyki, będąc zarazem zbiorowiskiem niewykorzystanych „popędów czytania”.

Wiele lat później, w 2001 roku, Michał Paweł Markowski zamieścił w „Pamiętniku Literackim” artykuł przeglądowy o zwrocie etycznym. Tekst nosił tytuł *Zwrot etyczny w badaniach literackich* i był jednym z pierwszych polonistycznych omówień tego nurtu². Uwiedziona anglosaskimi publikacjami spod znaku krytyki etycznej, za szczególny w swojej historii czytania tekst uznałam artykuł Marthy Nussbaum: *Czytać, aby żyć*, w którym autorka tak określa podstawę swego pojmowania funkcji czytania:

ludzi obchodzą książki, które czytają; przemieniają się pod wpływem tego, co ich obchodzi – tak w czasie lektury, jak i potem, kiedy zmiana zachodzi na wiele różnych sposobów, zbyt subtelnych do wykrycia. Jeśli jednak

² M.P. Markowski: *Zwrot etyczny w badaniach literackich*. „Pamiętnik Literacki” 2000, z. 1. Systematycznego i krytycznego omówienia tego nurtu badań literackich dokonała Danuta Ulicka w artykule „Zwrot” etyczny w badaniach literackich. W: *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja. Zjazd polonistów Kraków, 22–25 września 2004*. T. 1–2. Red. M. Czerminska i in. Kraków 2005.

czytelnik jest osobą refleksyjną, która (od siebie oraz w imieniu swojej wspólnoty) stawia pytanie, na czym polega dobre życie, to wówczas nie unikniemy następujących kwestii: w czym tkwi istota tych literackich przyjaźni, w których odnajdujemy samych siebie? Jaki jest ich wpływ na mnie, na innych, na moją społeczność? W jakim towarzystwie pragniemy spędzić nasze życie?³

Tak zaczęła się moja przygoda z krytyką etyczną, której zapisem jest książka *Czytanie z innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*⁴.

Teraz, gdy wracam do źródeł obecności lektury etycznej w rodzimym literaturoznawstwie, prace Wayne'a Booth'a, Marthy Nussbaum, Noela Carrola, Anny Burzyńskiej, Joanny Janus-Sitarz, Danuty Ulickiej, Doroty Heck, Michała Pawła Markowskiego stanowią już klasyczne pozycje. Stały się modne. Zyskały wiele ciekawych rozwinięć. Mimo mody, lektura etyczna wciąż jest prawie nieobecna w polskiej szkole i na uniwersytecie, a przecież dzięki niej mamy szansę przezwyciężyć m.in. syndrom rzekomej alienacji, jakiej doświadcza człowiek czytający i promujący literaturę w społeczeństwie ponowoczesnym.

Przypomnijmy: „zwrot etyczny” (*Ethical Turn*) to nurt w literaturoznawstwie będący próbą przekroczenia granic metodologicznych zakreślonych „zwrotem lingwistycznym” (*Linguistic Turn*), czyli tymi nurtami w humanistyce II poł. XX wieku, które opierają się na założeniu, że język jest centralnym problemem każdego doświadczenia i refleksji. „Etyka czytania” czy też „krytyka etyczna” to terminy opisujące poszukiwania miejsc spotkania świata tekstu i indywidualnego kontekstu czytelnika. Badacze z tego kręgu podkreślają, że bez względu na deklarowany ascetyzm metodologiczny lub neutralność badawczą, literaturoznawcy dokonują w lekturach tekstów oceny etycznej, czyniąc podobnie jak odbiorcy nieprofesjonalni. Dominujące w nauce o literaturze przekonanie o koniecznej autonomii tekstu literackiego skazało na banicję ogromną sferę mechanizmów recepcji dzieła literackiego, określonych jako subiektywne, naiwne czy po prostu nieprofesjonalne. Sytuacja uległa zmianie wraz z nastaniem kryzysu strukturalistycznej teorii tekstu. Zwrot etyczny był bowiem bezpośrednią konsekwencją schyłku lub śmierci teorii. W momencie, w którym zatarły się granice między tym, co teoretyczne, a tym, co literackie, a także w okolicznościach braku wyraźnych kryteriów określenia „literackości” tekstu oraz procedur jego odbioru, „konieczne było odwołanie się do zastępczych, *quasi*-ufundowań w etyce lub moralności. Jednym z naczelnych haseł stała się wówczas zasada »odpo-

³ M. Nussbaum: *Czytać, aby żyć*. Przeł. A. Bielik-Robson. „Teksty Drugie” 2002, nr 1/2, s. 12.

⁴ K. Koziołek: *Czytanie z innym. Etyka. Lektura. Dydaktyka*. Katowice 2006.

wiedzialności» wobec tekstu”⁵. Nic bowiem nie strzeże jego granic, nikt nie może też narzucić czytelnikowi warunków obcowania z literaturą. Nikt poza nią samą, ponieważ nasze zaangażowanie w tekst jest przede wszystkim efektem oddziaływania samej literatury, bezpośredniego z nią kontaktu, który przebiega niemodelowo, kapryśnie i często bez poważniejszych konsekwencji dla obu stron. Poetyka nie tworzy czytelnika odpowiedzialnego za tekst, tzn. czujnego i czulego na kształt jego znaków i bogactwo ich sensów. Może to uczynić jedynie indywidualna wola czytania.

Etyka przed poetyką

Czy jednak głosząc pochwałę takiej lektury, nie usuwamy sobie spod nóg fundamentu, na którym spoczywa nasza profesja zawodowych nauczycieli literatury? Najbardziej radykalną konsekwencją etyki czytania było odrzucenie prymatu poetyki w modelowaniu lektury literackiej. Jak pisze Michał P. Markowski w swojej książce pod znamienym tytułem *Życie na miarę literatury*:

Czytanie literatury nie wymaga żadnych dodatkowych kompetencji poza wrażliwością. Nie trzeba znać żadnych wyspecjalizowanych języków, żadnych naukowych idiomów. Wystarczy jedynie dobra wola oglądania świata cudzymi oczami – i by tak rzec – cudzymi słowami⁶.

Wstrząśnięty taką możliwością Włodzimierz Bolecki już dekadę wcześniej sztychował z lekturowej swobody pragmatystów (sprowadzonych do osoby Andrzeja Szahaja):

Tekst nie ma [dla niego] ani składni, ani gramatyki, nie ma żadnych sygnałów delimitacji, spójności, presupozycji, implikatur, ram modalnych, metatekstów, wyznaczników pragmatyki wewnątrztekstowej oraz rodzaju i gatunku czy choćby elementarnej hierarchii ważności elementów⁷.

Nie ma! – potwierdźmy. Tak w lekturze naiwnej, jak i w lekturze zawodowca. Jedyne prawo lektury sformułować można, parafrazując św. Augu-

⁵ A. Burzyńska: *Czy teoria literatury jeszcze istnieje?* „Teksty Drugie” 2006, nr 1/2, s. 51.

⁶ M.P. Markowski: *Życie na miarę literatury*. Kraków 2009, s. 86.

⁷ W. Bolecki: *Wyznania członka lokalnej wspólnoty interpretacyjnej*. „Teksty Drugie” 1998, nr 6, s. 183.

styna: „Kochaj literaturę i rób z nią, co chcesz”. Pragnienie czytelnika jest jedynym pozytywnym parametrem interpretacji, warunkiem woli poznania/zdobycia znaczenia tekstu, wykorzystania narzędzi nauki o literaturze. Jednak bez pragnienia i troski o tekst nic istotnego w spotkaniu człowieka z książką się nie wydarzy.

Dlatego elementarnym składnikiem takiej „odpowiedzialnej” lektury jest – jak pisze Hillis-Miller – „rzeczywista sytuacja mężczyzny lub kobiety czytających książkę, uczących w klasie, piszących esej krytyczny. Bez wątpienia ta »sytuacja« rozciąga się dalej na złożone instytucjonalne, historyczne i polityczne »konteksty«, ale rozpoczyna się od i powraca do mężczyzny lub kobiety, będących twarzą w twarz ze słowami na kartce”⁸.

To hipokryzja i obłuda – stwierdzał Janusz Sławiński – szczególnie znamienna dla radykalnej hermeneutyki dekonstrukcjonistycznej, która z jednej strony głosi interpretacyjną „samowolkę”, a z drugiej „pełne świętoszkowatości deklaracje o poszanowaniu „inności” tekstu (jakże liczne u Jacques’a Derridy, prawodawcy kierunku), o „całkowitej pokorze wobec tekstu” (Paul de Man), czy wręcz kodeksy moralne („etyka czytania” J. Hillisa Millera), zobowiązujące badacza do powstrzymywania się od działań mogących naruszać godność tekstu, do wykluczenia z lektury teoretycznych aprioryzmów, i w ogóle do lojalności i przyjaznego stosunku względem czytanego”⁹.

Jedyna wartość takiej koncepcji lektury tkwi – jego zdaniem – w tworeniu pewnej „fikcji pedagogicznej”, promującej lekturę. Sarkazm „Starego Mistrza” nie zmienia jednak faktu, że „w obliczu nieprzewidywalnej samowoli wpisanej w zamiar czytelnika, teoria musi skapitulować i ustąpić miejsca opisom konkretnych sytuacji, w których ktoś bierze do ręki książkę i czyta. Nie jest istotne, co on(a) czyta. Istotne jest w jakim celu i jaki z tego czerpie pożytek”¹⁰ – kwituje to nieco arogancko Markowski.

Jeśli mówimy więc o etyce czytania, jako projekcie odpowiedzialności za tekst, który powstaje w sposób niewymuszony, to staje się to w tej właśnie chwili przystąpienia do lektury niedefiniowanej jako algorytm intelektualnych i operacyjnych posunięć. Markowski, objaśniając ten moment, osłabia jego rangę, sprowadzając go do sfery przyjemności:

Przyznaję, że ten właśnie moment – moment, w którym podejmuję decyzję o samym czytaniu, a nie o tym, jak będę czytał – jest najwspanialszym

⁸ J. Hillis-Miller: *The Ethics of Reading. Kant, de Man, Eliot, Trollope, James, and Benjamin*. New York 1987, s. 4.

⁹ J. Sławiński: *Miejsce interpretacji*. „Teksty Drugie” 1995, nr 5, s. 37.

¹⁰ M.P. Markowski: *Interpretacja i literatura*. „Teksty Drugie” 2001, nr 5, s. 66.

momentem w mojej biografii czytelnika. [...] Otóż uważam, że badania nad literaturą wiele zrobiły, by ów moment całkowicie wyeliminować z procesu lektury, by wszystko odbywało się, że tak powiem, już po herbacie, kiedy reguły zostały już ustalone i trzeba rygorystycznie przestrzegać protokołu. Za to właśnie obwiniam strukturalizm. Nie za to, że dostarczył nam wspaniałych narzędzi do pracy nad tekstem (to jego wielka zasługa), ale za to, że zniszczył przyjemność, jaka płynie z chwili podjęcia decyzji¹¹.

Tymczasem chodzi o coś daleko poważniejszego: o etykę, a nie o zwykły hedonizm lektury. W klasycznej już interpretacji Kafkowskiej miniatury *Przed prawem* Jacques Derrida utożsamia Prawo z literaturą. Ten kto do niej przychodzi odkrywa, że nie ma tam dostępu innego, niż za pośrednictwem strażników. My jesteśmy strażnikami literatury, zwodzącymi uczniów i studentów niezliczonymi warunkami, jakie muszą spełnić, aby mogli obcować z literaturą. W istocie są one nieskończone. Jeśli nam uwierzą, skończą jak bohater Kafki, który umiera, nie doczekawszy się otwarcia drzwi Prawa.

Lektura etyczna wzywa do ominięcia poetyki. Jest to gest przekroczenia instytucji tekstu, bez skrywania się z tym, jak dotąd, w sferze prywatności, ale przeciwnie – gest ten ma być dokonywany w obrębie instytucji. Nie chodzi przy tym o unieważnienie nauki o literaturze, ale o odsunięcie jej na później, na plan dalszy. Tak postępujący czytelnik rzuca wyzwanie obowiązowi lektury, nie odrzucając czytania literatury w ogóle, ale właśnie podejmując je wbrew prawu szkolnych czy badawczych procedur. Jakby mówił: „– Przymuszacie mnie do czytania, a ja i tak będę czytał”. Etyczność tego gestu wynika z wolności, z suwerenności decyzji czytelnika oraz ze słabości instytucji tekstu, której autorytet i moc zostały tak mocno nadwyrężone. Naukowe prawa literatury, której nikt nie pragnie, staną się martwe, potrzebne zaledwie garstce „strażników”.

W tym właśnie widzę największą wartość „etyki czytania”: w postulatcie wprowadzenia w obręb teorii literatury lektury prywatnej, niezawodowej, niewyspecjalizowanej. Rozłupany, na prywatnego i instytucjonalnego, podmiot lektury scala się na powrót w ujawnionym doświadczeniu czytania i jest nadzieją dla pogrążonego w kryzysie przydatności uniwersyteckiej nauki o literaturze. Bo przecież cała potęga literaturoznawstwa zależy w końcu od tak kruchej i niepewnej sytuacji, jak indywidualna lektura. Bez niej nie ma humanistyki uniwersyteckiej, więcej – bez niej nie ma nas.

¹¹ M.P. Markowski: *Nieswój po swoje*. „Teksty Drugie” 2002, nr 4, s. 243.

Krystyna Koziółek

Ethical reading – a passé trend or an interpretative must?

S u m m a r y

The researcher asks the question on the up-to-dateness of the research proposals deriving from the circle called the “the ethics of reading”. She pays attention to the fact that recently old-fashioned and anachronic questions on the axiology of reading have now become typical problems of the humanities. It is supported by the conviction that particular fields of the humanities permeate into one another, and awareness that the ethics of the reception of a literary work constitutes an indispensable element of an individual reading of a text. The ethics appears in reader’s consciousness before poetics. Thanks to it, the reader, unfairly divided into an emotional and suspicious one, blends into the subject of a multi-dimensional reading experience. Hence, big text institutions base on reader’s individual reading who experiences, understands and evaluates the text. Without it, academic humanities does not exist.

Krystyna Koziółek

Ethische Lektüre – vergangene Mode oder eine Interpretationsnotwendigkeit?

Z u s a m m e n f a s s u n g

In ihrem Artikel überlegt die Verfasserin, ob die Ergebnisse der Forschungen über die „Lesensethik“ immer noch aktuell sind. Sie weist darauf hin, dass die bisher für konservativ und anachronistisch gehaltenen Fragen nach der Axiologie der Lektüre, heutzutage zu klassischen humanistischen Problemen geworden sind. Man ist zwar zur Überzeugung gekommen, dass die einzelnen humanistischen Disziplinen miteinander verbunden sind und die sittliche Rezeption des literarischen Werkes ein unveräußerliches Element der individuellen Lektüre des Textes ist. Im Bewusstsein eines Rezipienten erscheint die Ethik noch vor der Poetik, so dass ein Leser (es wird zwischen dem emotionalen und argwöhnischen Leser unterschieden) auf ein Subjekt der aus mehreren Elementen bestehenden Lesenserfahrung zurückgeführt wird. Starke Textinstitutionen beruhen zwar auf individueller Lektüre des Subjektes, der den Text erlebt, versteht und beurteilt. Andernfalls gäbe es an der Universität keine humanistischen Wissenschaften.